

Adam Wierzbicki i Magdalena Wilczyńska

## FACT-CHECKING DLA ZAGRANICZNEJ DZIENNIKARKI

Opowiadania są dostępne na licencji [CC BY-ND 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/).



Strona główna: <https://www.tajemnicasieci.com>

Ilustracje: Ewelina Garbula

Redakcja: Karolina Macios

Ćwiczenia: Magdalena Wilczyńska i Adam Wierzbicki

### Fact-checking dla zagranicznej dziennikarki

– Pamiętasz ciocię Oliwię? Odwiedziła nas w zeszłym roku – odezwała się nagle mama, kiedy Zosia szła do kuchni.

Odrobiła już wszystkie prace domowe i właśnie miała zamiar zrobić sobie herbatę, a potem włączyć ulubioną grę, ale przystanęła i zajrzała do salonu, gdzie mama siedziała przed komputerem i sprawdzała pocztę.

Zosia dobrze pamiętała jej koleżankę ze studiów, Oliwię, która była dziennikarką i mieszkała w Stanach Zjednoczonych. Miała dwie córki mniej więcej w wieku Zosi i zawsze przywoziła fajne prezenty.

– Zwróciła się do mnie z dziwną prośbą. – Mama zmarszczyła czoło, co wskazywało na to, że jest zirytowana. – Pisze artykuł do gazety, chyba



„Chicago Sunday Times”, o sytuacji Ukraińców, którzy uciekli do Polski z powodu wojny. Sama nie może tu przyjechać i dlatego szuka informacji przez internet. Głównie na Facebooku – prychnęła pogardliwie.

Zosia uśmiechnęła się. Dobrze znała opinię mamy o mediach społecznościowych – uważała je za stratę czasu i prawie z nich nie korzystała, chyba że kontaktował się z nią ktoś, kogo naprawdę znała.

– Poprosiła mnie, żebym potwierdziła informacje, które znalazła, ale ja zupełnie nie wiem, jak się do tego zabrać – przyznała bezradnie mama. – Różni jej znajomi na Facebooku twierdzą, że uchodźcy roznoszą choroby i rząd wydaje na nich za dużo pieniędzy. Co za bzdury! Zupełnie nie wiem, kto wypisuje takie rzeczy! – dodała zbulwersowana.

Zosia wreszcie zrozumiała, dlaczego mama jest tak zdenerwowana – przez wiele miesięcy pomagała uchodźcom jako wolontariuszka i dobrze wiedziała, jak naprawdę wygląda ich sytuacja.

– Ty znasz Facebook o wiele lepiej niż ja. Możesz jej jakoś pomóc? – Mama popatrzyła na nią błagalnie.

– Spróbuję – obiecała Zosia.

Wiedziała, że w tej sprawie może liczyć na pomoc Aleksa, Kuby i Natalii. To była sprawa w sam raz dla internetowych detektywów!

\*\*\*

Internetowi detektywi szybko stawili się na wezwanie. Rozsiedli się w pokoju i chrupali warzywne chipsy, którymi poczęstowała ich mama Zosi. To znaczy chrupały Natalia i Zosia, bo Kuba tylko podejrzliwie przyglądał się



pieczonym batatom i marchewkom udającym chipsy, po czym na wszelki wypadek przesiadł się nieco dalej.

– Czyli mamy pomóc tej dziennikarce sprawdzić, czy rząd wydaje za dużo pieniędzy na ukraińskich uchodźców? Albo że są dla nas zagrożeniem? – upewnił się Aleks, gdy Zosia zdążyła wszystkim opowiedzieć, o co chodzi.

– To oczywiście bzdura, ale trzeba to jakoś uzasadnić – odparła, jednak on nie był wcale tego taki pewien.

– A jeśli to prawda? – zapytał. – Musimy być obiektywni.

– Ty chyba żartujesz! – rozzłościła się. – Nie myślisz chyba, że uchodźcy naprawdę roznoszą choroby?!

– Pewnie, że nie – wtrącił się Kuba, żeby uspokoić sytuację. – Ale Aleks ma rację: musimy sprawdzić wszystkie możliwości. Tak robią prawdziwi fact-checkerzy.

Natalia, która dotąd przyglądała im się bez słowa, wyjęła swój telefon. Po chwili na jej twarzy pojawiło się niedowierzanie.

– Serio?! – zawołała, po czym spojrzała na swoich przyjaciół. – To profil mojego kuzyna. Jest trochę starszy od nas, chodzi do liceum – dodała, pokazując im smartfona. Na ekranie widniał post „STOP ukrainizacji Polski”.

Przejrzała ostatnie wpisy kuzyna i szybko trafiła na kolejny post dotyczący uchodźców, sprzed zaledwie dwóch dni: „Boli cię gardło? Lepiej teraz nie choruj. W szpitalach przyjmują tylko Ukraińców i osoby z wypadków. Jak zachorujesz, zostań w domu. Ostatnio odesłali ze szpitala kobietę ze złamaną nogą, bo przyjmowali samych Ukraińców!”.

– W mailu od Oliwii jest chyba podobna historia – zauważyła Zosia. – Czekać, zaraz sprawdzę. – Odszukała wiadomość, którą podesłała jej



mama, i zaczęła czytać. – „Na Twitterze pojawił się ostatnio niepokojący wpis. Podobno w przychodni w Ząbkowicach Małych doszło do dziwnej sytuacji. Pielęgniarka odesłała dziewczynkę ze skręconą kostką, mówiąc, że pierwszeństwo w kolejce do lekarza mają osoby z Ukrainy.”

– Obie historie trochę się od siebie różnią, ale chodzi w nich o to samo: że osoby z Ukrainy przyjmowane są do lekarza przed Polakami – zauważył Kuba.

– Co oczywiście jest nieprawdą! – zawołała zirytowana Zosia. Aleks przysunął sobie bliżej miskę z chipsami. Kuba już chciał go przestrzec, ale zmienił zdanie: postanowił przetestować te dziwne warzywne podróbki na swoim kumplu. Będzie moim wiarygodnym źródłem informacji – pomyślał z rozbawieniem i nagle go olśniło.

– No właśnie! – wykrzyknął, aż wszyscy podskoczyli. – Musimy dotrzeć do wiarygodnego źródła informacji! No wiecie, na fejsie czy Twitterze można wypisywać same bzdury, bo nikt tego nie weryfikuje, ale dziennikarze nie mogą tego robić, prawda?

Zosia wcale nie była tego pewna, ale przynajmniej mogli spróbować. Każde z nich zaczęło wpisywać do wyszukiwarki różne kombinacje słów: „Ząbkowice Małe, lekarz, kolejka, skręcona kostka, złamana noga, uchodźcy, Ukraińcy”. W wynikach pojawiło się sporo artykułów z nieznanymi im portali prasowych, na przykład [zabkowicemale24h.eu](http://zabkowicemale24h.eu). Czy mogli im zaufać?

– Chyba coś znalazłem – ucieszył się Kuba. – Dziennikarze TVN-u napisali o centrum medycznym w Ząbkowicach Małych. Kojarzycie TVN, nie?

Przytaknęli. Co prawda niespecjalnie interesowała ich telewizja, ale słyszeli o tej stacji, tyle że na ekranie Kuby widniała trochę inna nazwa:

„konkret24.tvn24.pl”. To wcale nie brzmiało jak TVN, za to dziwnie przypominało [zabkowicemale24h.eu](http://zabkowicemale24h.eu).

– Hm, na swojej stronie piszą, że są dziennikarską organizacją fact-checkingową – zauważył Aleks, który zdążył już to sprawdzić. – Ale Wikipedia nie wspomina o żadnej z nich. Może zapytajmy o to profesora?

### Co to są organizacje fact-checkingowe?

Organizacje fact-checkingowe zajmują się sprawdzaniem faktów. Może to być część redakcji jakiejś gazety, niezależna organizacja pozarządowa, a czasem nawet grupa badaczy z uczelni. Ich zadanie jest zawsze takie samo: sprawdzają, czy dane artykuły lub stwierdzenia są prawdziwe. Porównują je z badaniami naukowymi lub oficjalnymi danymi, czasem wykorzystują specjalne narzędzia do badania zdjęć i filmów.

– Ha, czyli robią dokładnie to, czego potrzebujemy! – ucieszył się Aleks. – Ale czy można im ufać?

### Czy można ufać organizacjom fact-checkingowym?

Organizacje debunkingowe i fact-checkingowe sprawdzają tylko te treści, które da się zweryfikować. To znaczy, że jeśli mają jakieś wątpliwości, muszą o nich napisać. Zazwyczaj są to bardzo wiarygodne źródła informacji, bo używają dobrej metodologii do wykrywania i weryfikowania dezinformacji oraz fałszu. Możecie na nich polegać albo sami powtórzyć ich działanie.

– Skoro to znana stacja dziennikarska, a w dodatku jeszcze organizacja fact-checkingowa, chyba możemy jej zaufać – stwierdziła Zosia. – Sprawdźmy, co



napisali o tej przychodni.

Kliknęli w link i przed ich oczami pojawił się bardzo długi artykuł. Dziennikarze najpierw napisali w nim, co będą badać, później pokazali zdjęcie tweeta z historią o dziewczynce odesłanej z przychodni, a na końcu dodali, że zostało to przeinaczone w mediach społecznościowych: ze skręconej kostki zrobiła się nagle złamana noga, a centrum medyczne dziwnym trafem zmieniło lokalizację i pojawiło się nagle w zupełnie innym mieście.

– Czyli Oliwia dotarła do pierwszej historii, a kuzyn Natalii trafił na plotki – zauważył Kuba. – Tyle że oba te źródła dotyczą tego samego. I co teraz robimy? – zapytał niepewnie.

Zerknęli jeszcze raz do artykułu. Dziennikarze szczegółowo opisali swoje śledztwo – musieli zacząć od znalezienia właściwej przychodni w Ząbkowicach Małych, więc obdzwonili wszystkie i w końcu od jednej z pielęgniarek usłyszeli, że każda osoba, która pojawia się w przychodni ze skręconą kostką, musi ustąpić miejsca osobie ze złamaną nogą, udarem czy ofierze poważnego wypadku samochodowego, bo jeśli ktoś wymaga natychmiastowej opieki, przyjmowany jest w pierwszej kolejności. Nikt nikogo nie pyta o obywatelstwo, a uchodźcy z Ukrainy czekają razem z Polakami w kolejce do lekarzy.

– A nie mówiłam? – ucieszyła się Zosia. – To wszystko nieprawda. Musimy zaraz wysłać to Oliwii, a ty napisz o tym swojemu kuzynowi – dodała, spoglądając na Natalię.

W tym samym momencie ktoś zapukał do drzwi i w progu stanęła mama Zosi.

– Dostałam kolejnego maila od Oliwii – powiedziała z ciężkim westchnieniem. – Dzisiaj na różnych grupach w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że osoby z Ukrainy nie były szczepione na polio i Polsce grozi epidemia. Podobno w sieci krążą jakieś dokumenty, które to potwierdzają.

Natalia szybko zerknęła do swojego telefonu.

– Tak, mój kuzyn też o tym pisze. Słuchajcie: „Macie Ukrainca w klasie? To lepiej uważajcie, żeby was nie zaraził. U nich nikt się nie szczepi i teraz grozi nam epidemia! Chyba polio”.

– Wszyscy zostaliśmy zaszczepieni na polio, więc nawet jeśli ktoś zachoruje, nic poważnego mu nie grozi – uspokoiła ich szybko mama Zosi. – Za to grozi nam epidemia fejków! – Potrząsnęła z oburzeniem głową i już chciała wyjść z pokoju, ale zatrzymała ją Natalia.

– A te dokumenty, które niby krążą w sieci? – zapytała. – Wie pani, o co dokładnie chodzi?

Chodziło o oficjalne pisma z Sanepidu, czyli państwowej organizacji, która odpowiada za przestrzeganie zasad dotyczących ochrony zdrowia. Oliwia w mailu wspomniała o oddziale w Rzeszowie, więc Zosia od razu postanowiła to sprawdzić. Znalazła w sieci numer telefonu i zadzwoniła tam, żeby spytać o dokument o zagrożeniu epidemią polio oraz o to, czy osoby z Ukrainy rzeczywiście nie zostały zaszczepione, ale nikt nie odbierał. Siedziała więc ze smartfonem w ręku i słuchała melodyjki, czekając na zgłoszenie się konsultanta.

Pozostała trójka zajęła się googlowaniem. Najpierw Kuba sprawdził, czy szczepienie na polio jest obowiązkowe w Polsce. Co prawda tak twierdziła

mama Zosi, ale skoro przeprowadzali własne śledztwo, woleli prześwietlić każdy szczegół. Na oficjalnej stronie, która zajmuje się szczepieniami – [szczepienia.pzh.gov.pl](http://szczepienia.pzh.gov.pl) – znaleźli informację, że szczepionka na polio jest obowiązkowa zarówno w Polsce, jak i w Ukrainie.

– Dodzwoniliśmy się! – zawołała Zosia i włączyła głośnik w telefonie, żeby reszta mogła usłyszeć całą rozmowę. – Dzień dobry, dzwonię w sprawie dokumentu, który podobno został przez państwa udostępniony w internecie. Mówi on o tym, że grozi nam epidemia polio, ponieważ do Polski przyjechały osoby z Ukrainy. Chciałabym zapytać, czy to prawda.

– Nie, to nie jest prawda. – Głos w słuchawce sugerował, że pani, z którą Zosia rozmawiała, była zmęczona. – To już któryś telefon w tej sprawie. Nie grozi nam żadna epidemia.

– Ale czy ten dokument jest prawdziwy? – rzucił Kuba, przysuwając się bliżej.

– Tak, ale to nasza wewnętrzna informacja. Chodzi o to, że nie wszyscy się szczepią, chociaż szczepienia na polio są obowiązkowe. Dotyczy to zarówno Polaków, jak i Ukraińców, dlatego teraz chcemy do tego wszystkich zachęcić. Nie ma jednak powodu do paniki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy mieliśmy tylko dwa przypadki zachorowania na polio w Ukrainie. Zależy nam wyłącznie na tym, by lekarze mieli nad tym kontrolę i pilnowali terminowych szczepień. Dziękuję wam za telefon – dodała pani z Sanepidu.

– Jeszcze dzisiaj opublikujemy oświadczenie w tej sprawie na naszej stronie internetowej. Musimy walczyć z fake newsami.

\*\*\*





Kuba i Zosia postanowili zebrać wszystkie informacje i napisać maila do Oliwii wyjaśniającego, że obie historie – zarówno ta o przychodni, jak i epidemii – były po prostu fałszywe. Dodali również kilka linków do stron organizacji fact-checkingowych i zasugerowali, by zadzwoniła do polskich instytucji, choćby do Sanepidu. Zosia siedziała przed komputerem i pisała, a Kuba sprawdzał strony i co rusz sięgał do miski z czipsami, zupełnie zapominając o tym, że je pieczone bataty i marchewki. W tym samym czasie Natalia z Alekssem odwiedzili jej kuzyna, żeby opowiedzieć mu o swoich odkryciach. Licealista przyglądał im się ze zdziwieniem – na początku nie mógł uwierzyć w to, że dał się nabrać, a młodsze od niego dzieciaki same dotarły do prawdy, ale kiedy kuzynka opowiedziała mu o zasadach weryfikowania treści udostępnionych w sieci, nie miał już wątpliwości.

– A gdzie właściwie znalazłeś te informacje? – zapytała na koniec.

– Znajomy zaprosił mnie do jednej grupy. Jest tam sporo o polityce, którą się nie interesuję, ale trochę też o grach, więc postanowiłem dołączyć. Gdy wybuchła wojna, zaczęły się pojawiać informacje o uchodźcach. Myślałem, że są prawdziwe... Wiesz co, podeślesz mi linki do tych organizacji fact-checkingowych, które znaleźliście? – zapytał. – Zaraz podrzucę je znajomym z tej grupy.

Natalia szybko pokiwała głową, a Aleks aż się uśmiechnął. Kolejne śledztwo zakończone sukcesem – pomyślał z satysfakcją.

### **Ćwiczenia:**

1. Fake newsy i manipulacje mogą nam być podane na różne sposoby. Czasem ktoś po prostu kłamie, a czasem wykorzystuje różne techniki manipulacyjne. Zagrajcie w Bad News Game (<https://www.getbadnews.pl/#intro>). Jakie techniki i metody mogą być wykorzystane do rozprzestrzeniania fałszywych informacji?

2. Jakie organizacje fact-checkingowe działają w Polsce? Spróbujcie znaleźć przynajmniej trzy strony takich organizacji i na każdej z nich znajdźcie po jednym artykule, który omawia kwestię szczepień.